



foto: Kinga Karpal

MÓWIĄ SENIORZY

AUTOR: JACEK KOPCIŃSKI

Kiedy ostatni raz oglądaliście telewizyjną rozmowę z aktorką lub aktorem? Ale nie wywiad polityczny, oko w oko z dziennikarzem, który z góry wie, po co artysta został zaproszony, co myśli na interesujący go temat i, w końcu, co powie, kiedy już usłyszy jego pytanie. Ani też żenujący talk show, z wyreżyserowanymi dowcipami jakiegoś zakochanego w sobie pajaca, który nikomu nie daje dojść do słowa. No i nie śniadaniowe czy kulinarne głądzenia gwiazd mam na myśli, albo teleturniejowe okrzyki celebrytów, a nawet nie minutowe „setki” z prawdziwymi artystami złapanymi gdzieś po próbie, którzy na życzenie reportera opowiadają coś o swojej postaci, choć przecież dużo lepiej potrafią ją zagrać. Kiedy zdarzyło się wam ostatnio obejrzeć dłuższe spotkanie z aktorką czy aktorem, którzy nie oburzają się przed kamerą, nie lansują się ani nie popisują, tylko w szczerzej, głębokiej rozmowie mówią o swoim życiu, zawodowym i prywatnym? Przyznajcie, nie było to wczoraj.

No chyba że tak jak ja trafiłście w Internecie na cykl „Aktorzy/Seniorzy” wymyślony i zrealizowany przez Lenę Frankiewicz, która nie mogła lepiej wykorzystać wirusowego stypendium ministra kultury. We wcześniejszych „Kronikach zarazy” opowiedziała swoje własne doświadczenia z lockdownu (do pewnego stopnia, rzecz jasna, do pewnego stopnia), wiążąc w jedną dowcipną całość animowaną historię rodziniki uwięzionej w ciasnym mieszkaniu z osobistymi wyznaniem zdesperowanej aktorki. W „Aktorach/Seniorach” oddała natomiast głos innym artystom sceny, na dodatek znacznie od niej starszym,

i, za wyjątkiem jednego odcinka, wcale nie po to, by mogli sobie ponarzekać na pandemię.

Jest ich sześć, trzy aktorki: Mirosława Olbińska, Irena Rybicka, Barbara Wrzesińska, i trzech aktorów: Jan Englert, Dymitr Hołowko i Niko Niakas. Ze wszystkimi Frankiewicz pracowała, wszystkich dobrze poznała, z niektórymi się zaprzyjaźniła. I zdobyła ich zaufanie, gotowi są więc podzielić się z nią tym, co osobiste, ale także tym, co istotne. Jednak bez zarozumiałstwa czy nieznośnej minoderii. Każdy odcinek ma swój temat. „Początki” to wielogłos o tym, jak stali się aktorami, „Misja” – o tym, jak traktują swój zawód, „Azyl” – o tym, jak od niego odpoczywają, w domu, w rodzinie, przy roślinach, ciastku w kawiarni albo na korcie. Jest też część poświęcona ich obawom, jest – artystycznym wzlotom i upadkom. W końcu też reżyserka zapytała ich o miłość, i trzeba przyznać, że właśnie ten odcinek jest najbardziej przejmujący.

No dobrze, czasami seniorzy trochę grają, w końcu spędzili na scenie i przed kamerami całe dekady, ale nigdy nie są pretensjonalni. Przeciwnie, zaskakują myślami, spostrzeżeniami, wrażliwością, kompletnie różną, ale przez to, w zestawieniu głosów, ciekawą. Przede wszystkim dają się lubić, choć nie ma mowy o jakimś podlizywaniu się widzom. Po drugim, trzecim odcinku chce się z nimi być dłużej, ale dobrze, że każda część to ledwie kwadrans. Kwadrans skomponowany jak najlepszy jazzowy standard (notabene ciekawie brzmią krótkie filmy Frankiewicz), czuć, że ta zdolna aktorka i reżyserka potrafi także usiąść do fortepianu.

Do wywiadów wybrała niebanalne osoby, to na pewno, ale też – świetnie się z nimi dogadała. Ostatecznie całkowicie wycofała się z planu, za to z wielkim wyczuciem zmontowała głosy swoich bohaterów. Nie jest przecież dziennikarką, jest artystką, dlatego potrafiła przeciąć wypowiedzi aktorów w zaskakującym momencie albo w osobnym ujęciu pokazać tylko ich uśmiech, gest, milczenie. W tych samych ubraniach, na białym tle, nie są na szczęście atrakcyjni – są ciekawi, a przy tym serdeczni, co bardzo dziś rzadkie. No i mówią wiersze, ale jak! Za wyjątkiem Englerta, który z ironią odnosi się do recytatorskich sukcesów online swoich (innych) kolegów i zamiast wiersza wypowiada tylko mały manifest dyrektora w pandemii.

Zapamiętane myśli? Jest ich wiele, ale dokładniej treści je pewnie nasz recenzent, który za miesiąc opisze cały cykl – i własne wrażenia. Teraz chciałbym zacytować tylko jedną wypowiedź Ireny Rybickiej, zgadnijcie dlaczego: „Bardzo była dla mnie ważną rzeczą, ważnym spotkaniem, praca z Piotrem Cieplakiem. To była praca przy *Historii Jakuba*, taka, która dała efekt, w roli, bardzo skromny, bardzo powściągliwy, ale tak mocny w środku, że ja się czułam tak bezpieczna, nikogo się nie bałam, nie obchodziło mnie, jak to będzie przyjęte. Byłam po prostu na sto procent przekonana, że jest taka siła w tym spektaklu, że nawet jeśli będzie się komuś nie podobał, to... to nie miało znaczenia. Po prostu Piotrek stworzył świat tak czysty, tak mocny od wewnątrz, że nigdy tego nie zapomnę, i nie wiem, czy uda mi się to po raz drugi przeżyć”.

Spisuję głos wybitnej aktorki, przez lata związanej z Teatrem Współczesnym we Wrocławiu, ale przecież nie mogę spisać jej gestów, którymi akcentuje niektóre słowa, jej jasnej, lekko uśmiechniętej twarzy, jej spojrzenia. To wszystko musicie zobaczyć sami, o ile, tak jak ja, już wcześniej nie trafiłście na cykl Leny Frankiewicz, przerzucając się z nieznośnej telewizji do Internetu. ■